Nr. 189. We Lwowie Poniedziałek dnia 10 Lipca 1893. Rok XXVI

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 16 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 30 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 m. fen. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kisielki.
W Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 52. rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologia 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Przez uświadomiony lud do wolności!

Lwów 9. lipca.

Pod tem hasłem wydał główny zarząd Szkoły ludowej odezwę, w której zwróciwszy uwagę na chwilę zrodzenia się tego hasła, na główne cele Szkoły ludowej, tak dalej pisze:

„Jeżeli w kraju znajdą się ludzie gorliwi, którym nie obojętna przyszłość naszego narodu, to w przeciągu kilkunastu lat można będzie dokonać wielkiego dzieła: Galicja stanie się źródłem narodowego odrodzenia, czem być w istocie może i powinna. Członkiem Towarzystwa może być każdy bez względu na płeć, a całym obowiązkiem członka złożyć przynajmniej kwotę jednego zł. rocznie na rzecz Towarzystwa. Wkładka nader skromna, założyciele bowiem nie liczyli na wysokość ofiar, lecz na liczbę członków. A Towarzystwo „Szkoły ludowej" będzie mogło dopiero wówczas skutecznie działać, gdy pod jego sztandarem, na którym widnieje wielkiemi głoskami wypisane hasło: „Przez oświecony lud do wolnej Polski" — staną tysiące.

Towarzystwo „Szkoły ludowej" zostało utworzone na wzór niemieckich „*Schulvereinów*" i czeskiej „*Maticy*," która sprawiła, że w Czechach dzisiaj już tylko 4% ludności zalicza się do analfabetów (u nas 74%), a zbiera „*Matica*" rocznie przeszło 200.000 zł. na cele oświaty; buduje szkoły i utrzymuje je własnym kosztem. „*Schulverein*," któremu zawdzięczamy wynarodowienie Sląska, zbiera rocznie do 300.000 zł. Przykłady te powinny wstrząsnąć sumieniem polskiego społeczeństwa, poruszyć umysły i zagrzać do najskuteczniejszej pracy nad podniesieniem polskiego ludu.

W setną rocznicę żałobnych klęsk powiedzmy sobie: musimy z miljonowych ciemnych mas zrobić niezwyciężoną armję polską, świadomą praw i ideałów naszych! A armja ta będzie prawdziwie niezwyciężona, bo jakaż siła, jaka potęga zdoła nas pokonać, jeżeli cały lud nasz poczuje się polskim i odczuje niedolę Ojczyzny:

Setne rocznice bez śladu przeminąć nie mogą. W całym narodzie obudzić powinny żywsze tętno dla wieśniaczej strzechy, dla polskiego ludu w sukmanie, który nam wolność i niepodległość zdobędzie...

W pierwszym roku istnienia nasze polskie Towarzystwo „Szkoły ludowej" zebrało kapitału żelaznego około 20.000 zł., nadto kilka tysięcy funduszu bieżącego, który obróciło na będącą w toku budowę dwóch szkół w osadach mazurskich, narażonych na wynarodowienie, nadto, kilkunastu gminom przyszło z pomocą po 100 i 200 zł. na budowę szkół, udzielało nagród gorliwym nauczycielom ludowym, zaopatrywało ubogą dziatwę w przybory szkolne i naukowe i t. d.

Towarzystwo zawiązuje koła miejscowe, wszędzie w monarchji austrjackiej, gdzie zamieszkują Polacy. Takich kół powstało dotąd 35. Należy do nich przeszło 6 000 członków. Obecnie szczególną zwrócił zarząd główny uwagę na wynaradawiany przez setki lat Szląsk i gnębioną przez żywioł germański i rumuński Bukowinę.

To kresy polskości, które gwałtem domagają się obrony!

Zarząd Towarzystwa „Szkoły ludowej" udaje się zatem z prośbą do wszystkich komitetów, urządzających zabawy i wycieczki w miejscach klimatycznych i kąpielowych, ażeby raczyły pamiętać o Towarzystwie „Szkoły ludowej," pracującem bezpośrednio nad odrodzeniem skołatanej niewoli Ojczyzny."

Bezpieczeństwo na kolejach.

II. Zarzucą nam zapewne, że to tak strasznie nie wygląda, że przecież nad zwrotniczym czuwa urzędnik ruchu, który wedle instrukcji, obowiązanym jest przekonać się o należytem ustawieniu zwrotnic i o wolności torów od wszelkich przeszkód, a nadto na większych stacjach są jeszcze osobne organa kontrolujące, jak wagonmistrz, dozorca wozów i t. d. Tak jest, ci wszyscy są wydrukowani w instrukcji wraz ze swoimi obowiązkami dla każdego z nich jest tam zakreślony szereg czynności, jest miejsce, gdzie i czas, w którym co wykonać powinni, w rzeczywistości jednak każdy z nich ma inne obowiązki, inne miejsce i inny czas. Urzędnik ruchu musi tedy siedzieć w kancelarji przy aparacie telegraficznym i telefonie, [illegible] wjeżdżającemu pociągowi, ten pojmie, że nie przesadzamy nazywając takiego urzędnika ruchu „*perpetuum mobile*" bezustannie w ruchu będącem. Otóż samemu też kolejowy wynalazł — nad czem sobie teoretycy głowy łamią, między w sposób pojedynczy rozwiązać problem fizykalny i odpowiedzieć „*perpetuum mobile*, to jest wybiegowi Iraszka. Urzędnik ten musi biegać na zwrotnice i skontrolować swego zwrotniczego. Obliczono przy ostatniej rozprawie z powodu wypadku kolejowego, że urzędnik taki, chcąc zadość uczynić swoim obowiązkom instrukcyjnym skontrolowania zwrotnicy, w ciągu 24 godzin przy ruchu 50 kilku pociągów, musiałby 100 kilometrów dziennie pieszo przebiegać, a zwrotnica o kilkaset metrów od stacji jest oddaloną. Wprawdzie wprowadzono w użycie telefon, ale [illegible] instrukcji nie nie znaczy, gdyż ta nakładała wprost na urzędnika ruchu osobiście o tem się przekonać. To jest rzeczą niemożliwą, nawet, gdyby miasto technikiem, szybkobiegaczów zaangażowano do służby kolei i dlatego też urzędnik ten poprzestać musi na niepewnej komunikacji za pomocą telefonu, dzwonić na zwrotniczego, czekać na to, aż mu tenże oddzwoni i wydać rozkazy i czekać znowu na to, aż mu odpowie, czy je zrozumiał, — a czy wykonał zwrotniczy, o tem urzędnik przekonać się nie może, ale za to później odpowiadać musi, jeśli wypadek miał miejsce. A zatem słowo (honoru) zwrotniczego zastąpić musi kontrolę urzędnika ruchu, [illegible] Jeśli jednak następuje wypadek, naówczas zwrotniczy zasłania się tem, że nie otrzymał zawiadomienia od urzędnika, [illegible] a gdy urzędnik nie może się wykazać notarjalnie legalizowanem dzwonieniem telefonicznem, prosto obaj siedzieć muszą w areszcie. To jest ów nadzwyczajny dodatek, ta remuneracja urzędnika ruchu za tyloletnie studja i za tak mozolną pracę, w najlepszym razie pensja 800 zł. w. a. rocznie płatna [illegible] Otóż, że dyrekcja ruchu jest zawsze krytą, bo ma na to instrukcję, której wykonanie rzeczywiście zapobiegłoby wszystkim wypadkom kolejowym, [illegible] Słuchajmy wyroku takiej rozprawy. Dozorca magazynów, który miał uprzątnąć z toru wozy pociągu nr. X a które wedle instrukcji natychmiast mają być usunięte, nie wiedział, czy pociąg nadszedł, bo wtenczas wedle praktyki nie oczekuje pociągu, gdyż ma pilniejszą robotę a nadto wozy takie, wedle praktyki, stoją [illegible] godzin na torze po nadejściu pociągu. Wagonmistrz nie mógł iść na kontrolę zwrotnic, bo był przy [illegible] Zwrotniczy, kilka minut przed odejściem pociągu, zajmował się studjowaniem planu jazdy, tego samego wieczora mu dopiero wręczonego, kiedy ten nowy rozkład jazdy miał wejść w życie, i w tem zamieszaniu postawił inną dźwignię i puścił pociąg na tor [illegible] Urzędnik ruchu, widząc zwrotnicę na torze normalnym, należycie dla pociągu ustawioną i sądząc, że [illegible] zwrotniczy zapytał go, czy pociąg może już odejść ze stacji — wpuszcza pociąg na ten tor i już jest wypadek kolejowy. Urzędnik nie mógł biegać po całym torze, aby się przekonać, czy wolny; dozorca wagonów nie ma obowiązku — jak mówią — „meldować" o tem, że nie uczynił, co miał natychmiast uczynić, a zwrotniczy musiał studjować rozkład jazdy, „w sam czas" mu doręczony; urzędnik musiał jeszcze kilka pociągów ekspedjować i biegać w rozmaite kierunki stacji i stało się, co wśród takiego nawału nieuporządkowanej pracy stać się musiało — nastąpił karambol. Wprawdzie trybunał wyrokujący skonstatował, że „nawał pracy i obciążenie urzędników" i służby są tak wielkie, że im wydołać nie można i przyjął to jako okoliczność łagodzącą, ale mimo to służba kolejowa siedzieć musi w areszcie, wedle ustawy, gdyż nie odpowiadała obowiązkom, instrukcją nałożonym; gdy tymczasem dyrekcja ruchu, która niedostarczeniem sił roboczych tych nieszczęśliwych naraża na areszt, jako osoba, tak zwana „moralna", nie może być do odpowiedzialności sądowo karnej pociągniętą! Ta anomalja jest powodem, dlaczego ci, którzy biorą tysiące rocznego dochodu za „podpisywanie", nie dbają o tych, którzy za bezcen niszczą swe zdrowie, a w dodatku stają, jako ludzie uczciwi i pracowici, tam, gdzie przyzwyczajeni jesteśmy widzieć wyrzutków społeczeństwa, stroniących od wszelkiej pracy.

Te stosunki wymagają koniecznej reformy, a domagamy się jej imieniem bezpieczeństwa podróżującej publiczności i wolności osobistej i honoru urzędników ruchu, stojących zawsze jedną nogą na stacji, a drugą w... kryminale, nic już od p. Bilińskiego, lecz od rządu przez usta naszych posłów. Jak długo zarząd kolejowy spoczywał w ręku przedsiębiorstwa prywatnego, państwo, pociągając urzędników ruchu do odpowiedzialności i przyznawając grube sumy tytułem odszkodowania uszkodzonym, wywierało poniekąd presję na to towarzystwo, by czyniło, co uczynić należy, aby temu tamę położyć. Dziś kolej jest upaństwowioną.

Dziś państwo, jako przedsiębiorca kolejowy nie dając możności wykonania instrukcji z powodu braku dostatecznych sił, niechaj pamięta o tem, że może występować w roli władzy karzącej, i że jako sędzia we własnej sprawie, powinnoby się starać o to usilnie, by na nim żadna wina nie spoczywała, bo nie da się pogodzić z godnością i powołaniem państwa, by za to inni pokutowali, co samo nieodpowiednim zarządem wywołało i zawiniło. Śmiemy się tylko zapytać p. Bilińskiego, czy wobec tych faktów, aktami stwierdzonych, wobec stwierdzenia trybunału, że urzędnicy i służba kolejowa są obciążeni pracą tak, iż tejże wydołać nie mogą; zredukowanie stanu urzędniczego jest środkiem do zapobieżenia wypadkom kolejowym? Wszak kolej państwowa nie potrzebuje się oglądać za większą dywidendą, lecz za bezpieczeństwem ogółu i własnej służby w pierwszym rzędzie. Jeśli wydaje się instrukcję, niechaj się postara o to, aby ją i wykonać można. Przy obecnych stosunkach przysłowie niemieckie „der Buchstabe tödtet, das Wort macht lebendig", wprost się obraca, gdyż tu tylko drukowana instrukcja daje rękojmię ochronienia życia, a żywa praktykowana zabija i podróżnych i służbę. Nie znając tych opłakanych stosunków, siadamy ze spokojem do wagonu bez poprzedniego sporządzenia ostatniej woli przed wsiadaniem i bez odprawienia mszy św. po szczęśliwie przebytej podróży.

Nie zastanawiamy się nad tem, iż życie nasze spoczywa w ręku jednego tylko maszynisty, który zaniemódz może, jednego tylko zwrotniczego na wieży, który się pomylić może i jednego urzędnika ruchu, który tak jest obarczony pracą, że się po służbie ruszyć nie może, i jedziemy spokojnie, jak gdyby całem marzeniem zarządu kolejowego li tylko nasze było bezpieczeństwo! Trzeba tylko zwrócić uwagę na pociąg, którym jeździ dygnitarz jaki kolejowy. Tu nie jeden tylko maszynista, tu i wyższy jakiś urzędnik kolejowy prowadzi pociąg, tu wszystko dobrze jest obsadzone, wszystko sprężyście oczekuje pociągu, tu się pomnaża chwilowy personal, tu ów dygnitarz jeździ całkiem bezpiecznie. A czy nam wszystkim kości nasze nie są także tak miłe, jak najwyższym dygnitarzom kolejowym? Dlaczego i zwykłemu pociągowi nie ma towarzyszyć urzędnik, dlaczego i tu, gdzie setki rodzin wchodzą w grę, ustaje ta sprężystość i przezorność? Bo tu brak personalu, brak sił, brak środków do wykonania instrukcji. Spodziewamy się, że słowa nasze, oparte na prawdzie, nie pozostaną głosem wołającego na puszczy, i że sfery decydujące sprawę tę wezmą w silne ręce i położą kres niebezpiecznemu porządkowi rzeczy, a jeśli p. Biliński sądzi, żeśmy przesadnie rzecz przedstawili, zanosimy gorącą prośbę do niego, by na przyszłość zwykłym pociągiem incognito udał się w podróż, a nietylko przekona się o prawdziwości słów naszych, ale da także dowód niezbity, że się trzyma słów ewanielji św. „i czyni drugim tylko to, co jemu samemu jest miłem" Czy podróż ta będzie mu miłą i bezpieczną, o tem niezawodnie dowiemy się w swoim czasie z dalszych jego rozporządzeń.

Odrębność Norwegji.

Według najświeższych doniesień telegraficznych, uchwalił sejm norwegski ustawę, na mocy której przez statki norwegskie używana ma być nadal flaga wyłącznie norwegska, bez znaku unji ze Szwecją. Z pośpiechem, niczem nieusprawiedliwionym, uchwalony został już d. 21. z. m. przez izbę wyższą projekt prawa, przedstawiony przez Blekested'a, który żądał zaprowadzenia czystej bez żadnych oznak unji flagi norwegskiej dla statków handlowych. Pomimo wszelkich zastrzeżeń i zaprzeczeń, miały rozprawy nad tym wnioskiem charakter walki między stronnikami i przeciwnikami unji. Stang oświadczył, że zdaniem jego, naród norwegski pragnie utrzymania unji w takiej formie, w jakiej dzisiejszemu pokoleniu przekazaną została przez ojców, z temi jednak zmianami, jakie pociąga za sobą bieg czasu. Polityka drażniąca byłaby tem mniej na swojem miejscu, ile że Szwecja podała Norwegji bratnią dłoń. Flaga obecna usankcjonowaną jest przez wdzięczność narodu norwegskiego. Na uwagę dep. Lövlanda, iż w projektowanem ustanowieniu flagi wyłącznie norwegskiej leży dowód złej woli względem unji, przyznał deputowany radykalny, iż rzeczywiście wszelkie usiłowania zmierzać powinny do rozwiązania unji. W głosowaniu oświadczyło się 47 głosów za zaprowadzeniem czystej flagi norwegskiej, a 36 przeciw niemu. Używanie zaś tej flagi ograniczono dlatego tylko do statków handlowych, ponieważ ustawa zasadnicza przepisuje dla statków wojennych i dla armji lądowej flagę resp. chorągiew, opatrzoną w znaki unji. Teraz uchwałę izby wyższej potwierdzili radykaliści w izbie deputowanych. Nadmienić przytem należy, że prasa szwedzka uważa za rzecz bezwarunkowo pewną iż w mowie będąca uchwała nie uzyska sankcji królewskiej, ponieważ niczem więcej nie jest, jak nowym sposobem do podtrzymywania agitacji przeciwko unji. Flaga wyłącznie norwegska — powiada „Aften Bosten" — nie powiewa nad statkami wojennemi narodu norwegskiego; rozwija ją tylko nieznaczna większość w walce z tymi, którzy nie chcą pozwolić na zerwanie unii.

Wystawa w Chicago.

Opuściwszy kaplicę, wychodzimy na szeroki krużganek, otaczający dokoła kwadratowy podwórzec klasztorny. Na krużganek ten otwierają się liczne drzwi cel zakonniczych. Wszystkie te cele, tak na partarze, jak i na pierwszem piętrze, są zapełnione okazami. Znajdujemy tam rzeczy często bardzo małej wartości artystycznej, a nawet archeologicznej, obok nich jednak pamiątki, których wartość jest nieocenioną.

Wszystkie okazy podzielono na sekcje i tak: w jednej celi spostrzegamy ryciny, odnoszące się do młodych lat Kolumba, jak: dom w Quintę istniejący dotychczas, w którym mieszkali rodzice Kolumba, dom w Genui, w którym, jak mówi podanie, Kolumb świat ujrzał, widok Genui, uniwersytet w Padwie, kościół w Parto Santo, w którym młody podówczas, przyszły odkrywca Ameryki, ujrzał podczas nabożeństwa piękną Felipę i tu ją następnie poślubił, dom w Funchal na Maderze, gdzie mieszkał długi czas z żoną i t. p.

W innych znów pergaminy, broń sieczną i palną, narzędzia domowego użytku, zbiory wykopalisk, wyrobów indyjskich, książki i stare sztychy.

Oto naprzykład kilka kamieni, jedyna pozostałość z Izabelli, pierwszego miasta, założonego przez Kolumba w r. 1493. Dzwon ten wisiał w kaplicy miasta La Vega na wyspie Haiti, W r. 1564. miasto było zniszczone przez trzęsienie ziemi. Dopiero w 300 lat później dzwon ten odnaleziono w ruinach i przeniesiono do miasta Santo Domingo, skąd przysłano go na wystawę.

Dalej widzimy oryginalny list Franciszka Roldana, pisany w r. 1502. Niesłuszne oskarżenia — w nim zawarte, uczyniły to, że Kolumb popadł w niełaskę, został aresztowany w San-Diego przez Bobadillę i odesłany w kajdanach do Hiszpanji. Chwilę tę przedstawia wiele sztychów i piękne ołówkowe rysunki niemieckiego artysty, H. F. Puddemana. Wiszą tu również na ścianie kajdany, w które zakuty Kolumb miał wylądować w Palos, w powrocie z trzeciej wyprawy. Stanowią one własność kawalera Baldi z Genui.

W celi, zwanej pogrzebową ustawiono *facsimile* skrzynki ołowianej, znalezionej w katedrze miasta Santo Domingo, a która zawierała mniemane prochy Kolumba; skrzynek, w których obecnie prochy te złożono; małe pudełko kryształowe, zawierające szczyptę tych prochów; fotografje katedr w Santo Domingo i Hawannie i nareszcie szkic domu, w którym Kolumb umarł. Dom ten istnieje także dotychczas w mieście Valladolid w Hiszpanji. Do niedawna jeszcze znajdowała się w nim mleczarnia, nad drzwiami zaś wisiał szyld z napisem: „Krowie i ośle mleko sprzedaje się tutaj". Gdyby nie myśl Stanów Zjednoczonych uroczystego obchodzenia 400-letniego jubileuszu odkrycia Ameryki, myśl, która ożywiła badania nad epoką Kolumba — szyld ten wisiałby może dotychczas!...

Na jednej ze ścian innej jeszcze sali wisi powiększone *facsimile* ustępu książeczki, zatytułowanej „*Cosmographiae introductio*", wydanej w r. 1507-ym w St. Diez w Lotaryngji, przez M. Waltmüllera, a w której po raz pierwszy nowo odkryta część świata została nazwaną Ameryką.

Chytry awanturnik florentyński Ameryk Vespucci tak zręcznie opisał swe podróże, że czytając je możnaby sądzić, iż nie Kolumb, lecz on właśnie odkrył świat nowy.

Autor „*Cosmographiae introductio*" widocznie uwierzył temu, wspomniany bowiem ustęp tak brzmi w przekładzie polskim: „Nie wiem, dlaczego (ląd ten) nie ma nazywać się Ameryka, to jest krajem Ameryka, Ameryk bowiem odkrył go, człowiek rozumny, bo przecież Europa i Azja noszą imiona kobiet."

Z mnóstwa obrazów, rozwieszonych po ścianach, ogromną wartość artystyczną i historyczną mają dwa słynne portrety Kolumba, malowane przez Antoniego Moro i Wawrzyńca (Lorenzo) Lotto. Pierwszy z nich przedstawia Kolumba, jako tęgiego mężczyznę w sile wieku, o zdrowej, okrągłej twarzy z jasną bródką hiszpańską i przystrzyżonych włosach. Drugi — jako starca z gładko wygoloną, poważną twarzą i długim siwym włosem, opadającym na ramiona.

Przypatrywałem się długo obu tym portretom, wiszą bowiem obok siebie, przyznam się jednak, że podobieństwa nie mogłem dopatrzeć.

Wiele map i przedmiotów, nie mających bezpośredniej styczności z Kolumbem, wisi w krużgankach.

Zbiór map jest poprostu niezrównany. Wśród nich znajduje się kilka białych kruków bez ceny, jak np. słynna mapa Borgia, nadesłana przez Watykan. Na niej to oznaczono po raz pierwszy cały wschodni brzeg lądu amerykańskiego, od rzeki św. Wawrzyńca, do cieśniny Magelańskiej. Nie posiada ona daty.

Dalej karta Diego Ribero, kosmografa królewskiego, wydana w r. 1529. Na niej już ląd nowy występuje w zupełnym prawie zarysie. Następnie mapa całego świata, wykonana w Paryżu w r. 1547 na rozkaz Henryka II., króla francuskiego. Na mapie tej oznaczony jest na południe od Afryki i Azji ląd wielki, nazwany: *La terre australe non du tout descouverte.*

Niektórzy uczeni powiadają, że Amerykę odkrył przed Kolumbem jeszcze inny żeglarz — Jan z Kołobrzega Skandynawi jednak twierdzą, że ich przodkom należy się ten zaszczyt. W roku bowiem 1000 ery naszej odważny żeglarz skandynawski, Leif Erickson, miał puścić się na południe od Grenlandji, gdzie istniała wówczas osada skandynawska i dotrzeć do miejsca, na którem obecnie wznosi się miasto Boston.

Ciekawą kartę tej podróży, odtworzoną według prastarych sag skandynawskich, a nadesłaną z Norwegji, umieszczono w jednej z cel pierwszego piętra.

Przechadzając się po krużgankach, zauważyłem dwa piękne, olbrzymie mszały z XV. wieku ozdobione ręcznemi malowidłami, niedaleko zaś od nich miecz i — autograf Ferdynanda Korteza.

Te mszały i miecz, niedaleko od siebie zawieszone, to symbole podbojów hiszpańskich w Ameryce.

Gdy rzucimy okiem na jakąkolwiek kartę smutnych tych dziejów, wszędzie spostrzegamy krzyż i miecz, połączone w jedno.

Pod pretekstem rozszerzania wiary mordowano, grabiono niemiłosiernie. Egoizm, chciwość, okrucieństwo, intrygi — ote treść tych dziejów. To też wielki odkrywca Ameryki, widząc swe dzieło krwią zbroczone i konając w nędzy i upokorzeniu, zawołał z radością: „O śmierci, jak cię pożądam! Ty mnie uwolnisz od nędzy tego żywota!"

Gdy pochylony nad stołami, zawierającemi rękopisy, czyniłem notatki, przed klasztor zajechał powóz. Wysiadł z niego książę de Veragua, potomek Kolumba, otoczony rodziną. Za nim nadjechało kilka osób świty. Z buńczuczną miną panów tego domu rozsypało się towarzystwo po celach i krużgankach, śmiejąc się i rozmawiając głośno.

Karły!...

KRONIKA.

Kalendarz. Poniedziałek (10.): Jana z Dukli. Wschód słońca o godzinie 4. minut 16, zachód o godzinie 7. minut 52.

Wszelkie datki na rzecz Szkoły ludowej nadsyłać należy pod adresem: „Zarząd główny Towarzystwa „Szkoły ludowej" w Krakowie."

Mianowania na kolei. (C. d.) Urzędnikami X klasy z pensją 800 zł. rocznie mianowani: Artwiński Kazimierz Tryjest, Hochfeld Henryk Przemyśl, Nitecki Walerjan Lwów, Schochet Maurycy Nowy Sącz, Kasparek Eugenjusz Stanisławów, Schröler Edward Tarnów, Löwenburg Zygmunt Wola Łużańska, Błachowski Stanisław, Malik Błażej, Żurowski Stefan, Mehoffer Eugenjusz, Chrapczyński Jan i Niedzielski Juljusz Kraków, Wroński Karol Frysztak, Milczanowski Karol Skawina, Świątecki Jan Przeworsk, Dąbrowski Ludwik Nowy Sącz, Noworyta Władysław Biecz, Opletal Ignacy Wieliczka, Fuchsa Stanisław, Brzechowski Franciszek, Müller Wilhelm, Kcha Maurycy, Pohorecki Józef i Grünfeld Rudolf Lwów, Nossek Adolf Suczawa, Epperlein Jan Czerniowce, Leszczyński Celestyn Olszanica, Beister Tomasz Ustrzyki, Grabscheid Markus Maksymówka, Keltoniuk Stefan Suczawa, Bordolo Wiktor Kraków, Pieterkiewicz Władysław Schönberg na Morawie, Szczepkowski Alojzy Stryj.

Z pensją 700 zł. rocznie: Olkiszewski Włodzimierz Kraków, Goschöpf Józef Sucha, Goldenberg Józef Stanisławów, Ptaszyński Stanisław Przemyśl, Krüger Aleksander Stryj, Cyprjan Emil Lwów, Szmyczyński Ludwik Nowy Sącz, Bach Izydor Lwów, Derkacz Michał Przemyśl, Kirschner Józef Stryj, Benda Henryk Sucha, Heller Ludwik Kraków, Daszyński Kazimierz Muszyna, Bielski Jan Skawina, Szczepański Celestyn Grybów, Kahane Józef Podgórze-Płaszów, Różkiewicz Jan Pisarzowa, Madej Jan Skawina, Kuzyk Andrzej Iwonicz, Nieminski Władysław Bochnia, Kwiatkowski Ludwik Rzeszów, Weynarowski Władysław Tłumacz, Rechter Joachim Bukaczowce, Kurzer Bernard Bolechów, Weynarowski Witalis Sambor, Malinowski Józef Brzozdowce, Dziubiński Wacław Kałusz, Wondrausch Jakób, Reichard Franciszek, Swięcicki Włodzimierz i Dobrzański Leon Lwów, Woynar Franciszek Stryj, Smutny Wilhelm Lwów.

Z pensją 600 zł. rocznie: Rosołowski Stanisław Stryj, Sparr Wojciech Wieliczka, Olśnicki Izydor i Drobner Bolesław Rzeszów, Cisowski Bogusław Rozwadów, Lehm Józef i Kniażyński Michał Tarnów, Witnik Józef Biersanów, Stach Emil Podgórze Płaszów, Fąfrowicz Franciszek Zagórzany, Kurczabiński Konstanty Chabówka, Fischler Wolf Mszana Dolna, Wojakowski Władysław Dobra Skorobohaty Słotwina, Dybka Jan Ptaszkowa Klus Marcin, Solimirski Zygmunt i Jawecki Antoni Lwów, Broniewski Mieczysław Kniaże, Błażek Franciszek i Radoszewski Kazimierz Zborów, Kay Joel Stryj, Łopuszański Sozant Tarnopol, Bugno Stanisław Przemyśl, Szameit Bolesław Stryj, Tenner Ludwik Czerniowce, Zarewicz Włodzimierz Podzamcze, Knobloch Ludwik Wybranówka, Filippi Tadeusz Ławoczne, Osostowicz Władysław Lwów, Lubieniecki Stanisław Kraków. (C. d. n.)

O lekkomyślną krydę oskarżył się znany dosyć w wiedeńskich kołach publicystycznych, a nawet i na szerokim świecie, Aleksander Varges. Był on oficerem w wojsku, a popularność zdobył sobie dziełem, w którem opisał konną podróż swą po Indjach Wschodnich. Oprócz tego, wydawał on w ostatnich czasach pismo humorystyczne, a oskarżył się obecnie dlatego, bo zaciągnął 4.000 długów, których nie ma czem pokryć. Jest to wypadek tak niezwykły iż wszystkie wiedeńskie dzienniki, a nawet i władza, podejrzywają Varges'a o lekkie przynajmniej pomięszanie zmysłów.

Cesarz Wilhelm uniknął onegdaj poważnego niebezpieczeństwa. Powóz cesarski pędząc w powrocie do nowego pałacu pod Poczdamem po spadzistej drodze pomiędzy dworcem w Wansee, a pawilonem, wjechał na świeżo nasypaną drogę, którą zamykały dwa wozy, szczelnie obciążone długopiennem drzewem i deskami, tworząc nieprzebytą zaporę. Powóz cesarski zbliżał się szybkim pędem i byłby się niechybnie roztrzaskał, ponieważ woźnica cesarski z powodu ciemności i oślepiony blaskiem latarni u powozu cesarskiego, nie spostrzegł przed sobą zawady. Dopiero krzyk kilku osób zwrócił jego uwagę na grożące niebezpieczeństwo. Powóz cesarski zatrzymał się tuż przed owemi wozami.

Klęska „Wiktorji". Oto kilka bliższych szczegółów o zatonięciu pod Tripolisem olbrzymiego okrętu angielskiego „Wiktorji": Flota, składająca się z 9 okrętów, odbywała manewry. Okręty ustawione były w kolumny; na czele jednej z nich płynęła „Wiktorja" ze znakiem admirała Geoges Trejona, na czele drugiej „Camperdown" ze znakiem admirała Mackhoma. Wszystkie statki miały zmienić wzajemnie swe miejsca. W tym celu okręty jednej kolumny winny były skręcić na lewo, drugiej na prawo i przepłynąć obok siebie, „Wiktorja" obrót ten wykonała sprawnie, „Camperdown", który słynie jako statek trudny do kierowania, nie zdążył uwinąć się w porę i w całym pędzie uderzył w bok „Wiktorję", na pograniczu pomiędzy tylną częścią okrętu, a przednią. Utworzył się ogromny wyłom, przez który woda buchnęła z taką szybkością, że okręt zaczął się przechylać. „Wiktorja" nie poszła na dno, zanurzając się stopniowe, ale przewróciła się dnem do góry, przykrywając mnóstwo ludzi. To nam tłómaczy, dlaczego tak znaczna część załogi (455 z 750-ciu) utonęła. „Wiktorja była okrętem przeszło 10 000 tonnowym, z siłą 14.000 koni; robiła ona więcej, niż 17 węzłów na godzinę, pancerz jej miał 457 milim. grubości. Uzbrojenie jej składało się z dwu armat 111-tonnowych kalibru 413 milim., z 1 armaty 25 centym., z 12 armat 15-centym., z 29 dział małego kalibru szybkostrzelnych i 28 garłaczy torpedowych. „Wiktorja" o mało nie utonęła już przed dwoma laty w zatoce Patraskiej. Z wielką trudnością odprowadzono ją

wówczas na Maltę, gdzie ją naprawiono. „Camperdown" jest również statkiem potężnym z siłą 12 tysięcy koni.

Wiadomości osobiste. Prezydent sądu krajowego pan Piątkowski, wyjechał na 2 miesięczny urlop, a kierownictwo sądu objął wiceprezydent p. Białoskórski.

Na placu wystawowym, w ciągu ubiegłego tygodnia, wrzał ruch nader ożywiony; pracowano ze zdwojoną gorliwością jakby dla powetowania mitręgi spowodowanej dłuższą, a dokuczliwą wielce słotą. Między innemi przystąpiono do budowy pawilonu szkolnego, który jak wiadomo konstruowany jest kosztem p. namiestnika. Wzniosą go pp. Krykiewicz i Hroboni. W dniu wczorajszym inżynier wystawy hr. Lubieński miał przedsięwziąć próby pompy wodnej zestawionej przez firmę krakowską Zieleniewskich. Budowa panoramy pod kierunkiem p. Ramułta ma się ku końcowi; wczoraj nadeszło olbrzymie płótno wyrobione w specjalnej, jedynej w swoim rodzaju fabryce brukselskiej, która dostarczała takowego przedsięwzięciom panoramowym w Paryżu, Berlinie i Wiedniu. Pp. Styka i Kossak wraz z całym sztabem powołanych umyślnie ku temu artystów będą już mogli w drugiej połowie b. m. przystąpić do dzieła!

„Duszochwatstwo". W sprawie, poruszanej wciąż z ogromnemi żalami w organie ruskich narodowców t. zw. po rusku „duszochwatstwa", otrzymujemy następujące bardzo charakterystyczne pismo: Szanowna redakcjo! Czytając w ostatnich numerach *Diła* z powodu korespondencji *N. fr. Pressy* o rzekomem „duszochwatstwie" owieczek gr. kat religji i przeistaczaniu ich na obrządek rz. kat., przychodzi mi na myśl ten żyd, co: „sam bije i sam krzyczy".

Niech wielce szanowny autor rzekomego „duszechwatstwa" przespaceruje się granicą północną drohobyckiego powiatu, począwszy od Niedzwiedzy i przejdzie ot tak wsie: Niedzwiedzę, Dobrowlany (pół wsi Polaków przekabaconych na obrz. gr. kat. od lat kilkunastu! Ks kanonik Turlecki proboszcz drohobycki z rodu Rusin, funkcjonował w tym czasie!) Wróblowice, Rabczyce, Opary, Letnia, Dołhe, Kiernica, jedyne Słońsko jeszcze dyszę, a i to polskość podobna do ofiary, trzymającej się z wysiłkiem ostatniej ratunkowej deski na morzu!

Utratę owieczek w tych wsiach liczy się na setki. — Są tu wprawdzie ojcowie — Polacy rzym. kat. obrządku — ale dzieci ich pochrzcili ruscy księża bez najmniejszych względów na obrz. gr. kat. i kwita!

Możeby „Towarzystwo szkoły ludowej" zwróciło swą uwagę na Słońsko, gdyż tam szkoły nie ma, opieki duchowieństwa rzym. kat. także nie ma, a czasu drogi, bo sprawcy „duszochwatstwa" krzyczą i biją! Z szacunkiem *Świadek „duszochwatstwa"*.

Zakaz spirytystycznych zebrań. W miasteczku Chrudimie powstało towarzystwo, złożone z mężczyzn i kobiet, odbywało posiedzenia spirytystyczne. Gdy to doszło do wiadomości starostwa, wydało ono obwieszczenie, mocą którego zakazało odbywania takich spirytystycznych schadzek na zasadzie § 16 ustawy z d. 21. grudnia 1867 r. i zapowiedziało, że przeciw biorącym udział w takich schadzkach zarządzone zostanie surowe postępowanie. Burmistrz podał te obwieszczenie do publicznej wiadomości. Przeciw temu orzeczeniu wniósł p. Józef Kubista i towarzysze rekurs do namiestnictwa, które jednak rekurs odrzuciło. Również i ministerstwo spraw wewnętrznych odrzuciło rekurs, wniesiony przeciw decyzji namiestnictwa. Wskutek tego chrudimscy obywatele wnieśli zażalenie do trybunału państwa. Wyznaczona stała rozprawa przed trybunałem państwa nie przyszła do skutku, gdyż nie pojawiła się strona, popierająca zażalenie, co się równa odstąpieniu od zażalenia.

Zdetronizowany Olimp.

Biedny Olimp! Już go wieki
Rozpędziły na wsze strony:
Jowisz zginął safanduła
Pod pantoflem u Junony.
Pluton, gdy na bożków przyszły
Czasy wielce niełaskawe,
Włożył fartuch i paloną
Detalicznie zbywa kawę.
A Merkury, kupców bożek,
Zrobił plajtę raz i drugi,
I ogłoszon za bankruta,
Do więzienia wszedł za długi.
Nawet Wenus, córa Wenus,
Gdy ząb czasu srodze gniecie,
Za bawarkę gdzieś przystała,
Czy za pannę przy bufecie.
Jeden tylko bożek został:
Nosi stare imię Pana.
Jako bożka czczą go jeszcze,
Gdy... na cugi i szampana,
A i temu wieki nowe
Zapragnęły zmniejszyć chwałę:
Ongi pisan przez *P* duże,
Dziś się pisze przez *p* małe...

Dobrowolne składki na l. leczniczą kolonię rymanowską nadesłali: W. P. Amelia d'Endel 44 zł., dyrekcja sem. w Rzeszowie 5 zł., Gabr. Małachowska 4 zł., dyrekcja gimn. w Bochni 2 zł. 40 ct., Red. „Wieku Młodego" p. Mrozowicka 5 zł., ks. arc. Morawski 20 zł., Baranowicz 10 zł., Zyzakowski Leopold na liście 155 6 zł. 30 ct., Baranowicz na liście 67 1 zł. 30 ct., dyr. gimn. IV we Lwowie lista 62 19 zł. 2 ct., Zyzakowski Leop. 6 zł. 30 ct., M. sińki Karol, radca na liście 84 5 zł., dyr. naucz. gimn. w Tarnowie na liście 109 5 zł., ks. Łubieński z Bełza 7 zł., ks. Wład. Hińkiewicz na liście 1?6 11 zł. 45 ct., Przez „Gaz. Nar." Garapichowa i Potworowska 10 zł., M. K. 4 zł., Zagórska 50 zł., Szwejcerowa na liście 121 30 zł., Iza Wysocka przez dr. Pawlikowskiego 10 zł., dyr. szkoły Piramowicza na liście 117 50 ct., ks. Fel. Rydel z Tarnopola 4 zł. 20 ct., dyr. szkoły naucz. w Rzeszowie na liście 106 7 zł. 10 ct., dyr. gimn. w Przemyślu na liście 21 6 zł. 50 ct., dyr. szkoły żeń. w Tarnopolu na liście 23 4 zł. 20 ct., Oskar Schnel z Firlejówki na liście 70 23 zł., Olga Zańcucka 1 zł., ks. prob. Spalski 1 zł., dyr. szkoły żeńsk. z Wieliczki 3 zł. 15 ct. wystawa brazylijska urządzona przez prof. dr. Siemieradzkiego 147 zł. 50 ct.

Wszystkim ofiarodawcom za nadesłane datki składa komitet tem serdeczniejsze dzięki, że potrzeby kolonji są wielkie, a zasoby fund. jest bardzo mały.

Specjalne zaś podziękowanie ośmiela się komitet złożyć na tem miejscu WP. dr. prof. Siemieradzkiemu nie tylko za znaczne przysporzenie fund., ale pełną poświęcenia pracę przy urządzeniu, tak ciekawej i pouczającej Wystawy brazylijskiej, jako też za pełne trudu, a tak chętne udzielenie objaśnień zwiedzającym.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze letnim: Dziś w poniedziałek po raz drugi „Sapho", sztuka w 5 aktach przez Alfonsa Daudet'a i A. Bellot'a. Gościnny występ panny Heleny Marcello, artystki teatrów warszawskich; jutro we wtorek „Dziesięć dni w Pireneach", podróż spacerowa w 5. aktach, a 9. obrazach przez Pawła Ferrier'a, muzyka L. Varney'a.

Z Towarzystwa filologicznego. Piąte zwyczajne posiedzenie Towarzystwa filologicznego odbyło się we środę dnia 28. czerwca pod przewodnictwem dr. Ćwiklińskiego. Członkowie powitali przewodniczącego życzeniami z powodu wyboru na rektora uniwersytetu, które imienieniem członków wyraził w języku łacińskim prof. Lewicki. Przystąpiono potem do spraw bieżących. Liczba członków urosła do cyfry 172: wydawnictwa podjęte przez Towarzystwo są w pełnym toku, pierwszy zeszyt czasopisma filologicznego wyjdzie po ferjach w zdwojonej objętości około 12 arkuszy druku.

Z kolei zainaugurował przewodniczący pogawędkę o pracach ostatniego zjazdu filologów w Wiedniu. Obfitość materjału nie pozwolała wnikać głębiej w treść poszczególnych odczytów, przeto prelegent poprzestał na zaznaczeniu głównych kierunków i nowych myśli poruszonych na zjeździe. Liczny, bo tysiąca dochodzący zastęp filologów zgromadzony z całego niemal obszaru Niemiec i Austrji rozdzielił się na 11 różnych sekcyj. Bądź w sekcjach, bądź na ogólnych zebraniach poruszono kwestje różnorodne i pierwszorzędnego zeaczenia. Przedłożono obfite owoce studjów w zakresie epigrafiki, historji literatury i sztuki starożytnej, tudzież gramatyki, przedstawiono nowo odkryte materjały i uzyskane na ich podstawie wyniki. Prof. berliński Diels omawiał nowo odkryty *„papyrus londinensis"* mieszczący eqcerpta z Menona Arystotelesowego o historji medycyny. Szczupły ten fragment pozwolił bystremu krytykowi rozjaśnić kwestję autentyczności niektórych pism ojca medycyny greckiej Hipokratesa. Wotke sięgnął do skarbów literatury bizantyńskiej, tej od niedawno przez filologów uprawianej niwy, i wykazywał wpływ tych pisarzów na poetów odrodzenia. Wykład prof. Wienera p. t.: *Sammlung der vulgärlateinischen Wortformen* miał za cel wykazanie potrzeby opracowania leksykonu, który obejmował całą t zw. gminną łacinę. Szczególnie żywo krzątała się sekcja archeologiczna, gdzie obok nader ważnych kwestyj naukowych zastanawiano się nad sposobem i środkami uprzystępnienia olbrzymich zdobyczy badań archeologicznych nauczycielom języków klasycznych i młodzieży gimnazjalnej. Zgodzono się na potrzebę wysyłania nauczycieli do Grecji i Rzymu. Utworzenia na uniwersytetach kursów archeologicznych, tudzież uznano konieczność sporządzenia wiernych odlewów i tablic ściennych illustrujących życie starożytnych w jego różnych objawach.

Ku uczczeniu zjazdu pojawiło się wiele cennych publikacyj. Między niemi widniał także podarek filologów tutejszych: *Analecta Graeco Latina Cracoviensia et Leopolitana*. Dodatkowo nadesłał dr. Ćwikliński rozprawę pt.: *„Einige Bemerkungen über die Composition des Sophokleischen Philoktetes"*.

O Filostratowych *Imagines*, wydanych z okazji zjazdu przez członków seminarjum filologicznego i archeologicznego we Wiedniu. podał krótką wiadomość dr. Jezienicki, zwracając uwagę na fakt, iż podług badań nowszych, owe *imagines* są opisami rzeczywistych obrazów galerji neapolitańskiej.

W końcu dr. Majchrowicz skreślił wiekopomną działalność znanych twórców reformy austrjackich uniwersytetów i szkół średnich z r. 1849, hr. Thuna, Exnera i Bonitza na podstawie obszernej publikacji, która się również pojawiła dla uczczenia zjazdu.

Helena Marcello we Lwowie.

(„Sapho" — sztuka w 5 aktach Alf. Daudet'a i A. Bellot'a).

Powieść A. Daudet'a pod tym tytułem obiegła swego czasu świat cały. Przetłumaczono ją wnet na wszystkie języki europejskie, pióra krytyków literackich od Chrystjanji do Madrytu skrzypiały w tempie zamaszystem... Jak zwykle bywa z niepospolitemi utworami, i Daudetowska „Sapho" spotkała się też ze sądem dwojakim. Jedni nie mieli słów na wyrażanie swego podziwu, zaliczali nowość paryską do rzędu arcydzieł szkoły realistycznej — drudzy wręcz djamentralnie ciskali gromy oburzenia na głowę autora. Rzecz prosta, prawda leżała pośrodku, tylko że jej nie odgadli odrazu zbyt pochopni w swych sądach taksatorzy Saphony... Przeoczyli intencję autora — a raczej nie znali go jeszcze do tyla, aby wybijającego się dopiero do sławy europejskiego pisarza o jakąkolwiek poważną intencję posądzać. A ta „Sapho," przedstawiająca z mistrzowską prawdą zło, po dziś dzień we Francji powszechnie zakorzenione, nie miała niczego innego na celu, jak tylko spowodowanie społeczeństwa francuskiego do refleksji, obrzydzenie mu tej anomalji, jaka pod mianem „wolnej miłości" tak fatalnie się w niem rozpanoszyła... Rozpanoszyła się z obrazą ciężką dla zasad etyki wśród narodu francuskiego, z nieobliczoną szkodą dla jego sił żywotnych, nie koncentrujących się przecie nigdzie indziej, jak tylko w młodem pokoleniu, tak skorem zawsze i wszędzie do owocu zakazanego... Daudet przeto, kiedy na kartach swej powieści kreślił raz wysoce liryczne, to znów wstręt niemal obudzające sceny z życia młodzieży francuskiej — marnującej się w objęciach rozpusty — której synonimem bywa *amour libre* dzisiejszych czasów, — miał na oku umoralnienie swego społeczeństwa, pragnął poprawy stosunków, przyszłości Francji zagrażających. Czy ten cel osiągnął, trudno orzec. Że wszelakoż większą przysługę oddał Saphoną Francji i światu, aniżeli dajmy nato Dumas swoją Violetą, to nie ulega wątpliwości... Owóż znakomity ten utwór beletrystyki współczesnej obudził w równieź utalentowanym pisarzu Bellocie bardzo zręcznego przykrawacza scenicznego — i w ten sposób repertuarze teatrów europejskich wzbogaciły się o wielce efektowną sztukę, którą dzięki znakomitej artystce naszej ujrzeliśmy onegdaj po raz pierwszy na scenie lwowskiej. Ujrzeliśmy tedy pannę Marcello jeszcze w jednej roli i dopiero zaprawdę w niesłychanym jesteśmy ambarasie, jakiemi słowy opisać to literalnie olbrzymie wrażenie, które wielka ta artystka w całem audytorjum onegdaj wywoływała. Słuchano jej z oddechem zapartym, rumieńce wzruszenia widniały na twarzach, rozgorzałych tą grą fenomenalną widzów, entuzjazm ogarniał najzimniejszych. Tyle uczucia, tyle prawdy, w każdem słowie, w każdem wejrzeniu, ruchu — jak to wszystko w istocie zapala, olśniewa, porusza, do głębi, przyjmuje do najskrytszych tajników duszy, dreszczem zachwytu wstrząsa najchłodniejszych! Takiej kreacji nie było chyba na scenie naszej i po tej artystce nie rychło znajdzie się równa. Zapuszczać się w ocenę szczegółową tej gry tak na wskróś oryginalnej, a rozrzucającej z hojnością magnacką klejnoty uczuć i wyrażeń artystycznych, do tego zaprawdę nie czujemy się formalnie na siłach pod świeżem wrażeniem onegdajszej sztuki!

Z prawdziwą jednak satysfakcją musimy dziś zaraz zanotować, że ansambl onegdajszy naokoło znakomitej artystki, dostrajał się do niej nadzwyczaj wybornie. Gorące słowa uznania i znaczna część oklasków onegdajszych, któremi pannę Marcello bezustannie zagłuszano — musi być policzona na karb doskonałej gry w pierwszym rzędzie p. Żelazowskiego, w roli usidłanego przez kurtyzanę Jana Gaussina, dalej pp.: Zawadzkiego, Chmielowskiego, Hierowskiego i Walewskiego. Epizodyczne role kobiece, interpretowane były niemniej z rzadką starannością i poprawnością przez panie: Gostyńską, Czaplińską i Chmielińską.

Po trzecim akcie znów wręczono z amfiteatru bukiet olbrzymich rozmiarów wielkiej artystce, a oprócz tego poleciało na scenę parę małych bukiecików. Słowem — do dotychczasowych reprezentacyj tryumfalnych panny Marcello, przyłącza „Sapho" bodaj czy nie jedną z najwspanialszych.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Budapeszt 9. lipca. Minister spraw wewnętrznych nie zakazał, jak *Budap. Corresp.* stwierdza, odbycia rumuńskiej konferencji. Wydano jedynie bardzo dokładne instrukcje, co do ewentualnego rozwiązania. W instrukcji tej nakazano mianowicie, by żadną miarą nie dopuścić do udziału w zebraniu nikogo, kto nie jest poddanym węgierskim.

Rzym 9. lipca. W tegorocznych manewrach floty ma wziąć udział 24 pancerzowców i 28 łodzi torpedowych. Flota podzieloną będzie na dwie flotyle pod wodzą księcia Genui i admirała Accini; manewry odbędą się na Morzu adryjatyckiem. Na zakończenie manewrów urządzona będzie wielka rewja floty w obecności króla Humberta.

Londyn 9. lipca. Bimetalistyczna unja w parlamencie uchwaliła publikować protest przeciw zakazowi wolności bicia srebrnej monety w Indjach.

Rzym 9. lipca. Do *Popolo Romano* donoszą z Medjolanu, że umieszczono tam w szpitalu pewną kobietą, która zachorowała na cholerę.

Belgrad 9. lipca. Zapowiedziany akt oskarżenia przeciwko gabinetowi Avakumowicza, oskarża całe ostatnie ministerstwo solidarnie z powodu trzech przestępstw: 1. mobilizacji armji dla celów wyborczych; 2. sprzecznego z konstytucją składu skupczyny; 3. samowolnego prolongowania traktatu handlowego z Austro-Węgrami.

TEATR LETNI.

Dziś:

O godzinie 7½ wieczór:

Gościnny występ panny **Heleny Marcello**, artystki teatrów warszawskich

Po raz drugi

SAPHO

sztuka w 5-ciu aktach przez Alfonsa Daudeta i A. Bellot'a.

OSOBY:

Fanny Legrand	**H. Marcello**
Jan Gaussin	Żelazowski
Cezary	Zawadzki
Dechelette	Chmieliński
Caoudal	Hierowski
De Potter	Kliszewski
La Borderie	Walewski
Pan Hettema	Stróżewski
Pani Hettema	Pankiewicz
Ojciec Legrand	Dębicki
Divonna	Gostyńska
Irena	Czaplińska
Roza	Otrembowa
Alicja	Chmielińska
Józie	* * *
Franciszka	Rybicka

— Oświetlenie elektryczne. —

Jutro we wtorek w teatrze letnim „Dziesięć dni w Pireneach" wodewil w 5 aktach a 9 obrazach przez P. Ferrier'a, muzyka L. Varney'a.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.